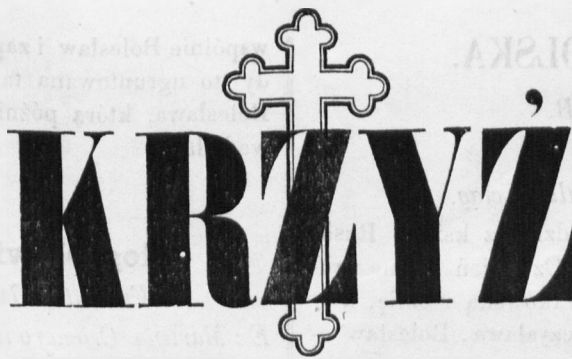


Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	30 „
Czwierćrocznie 1	15 „

Za granicami Państwa Austriackiego
drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
jako też wszystkie urzęda pocztowe,
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z piędźmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Ewang. ś w Mateusza r. 15 w 13.

Ku końcu ośmnastego stulecia wybuchła, jak wiadomo, we Francyi, najradykałniejsza rewolucyja, jaka kiedy była na świecie. Wszystko co istniało, zakwestyonowane zostało. Bóg i religia, Rządy Boże na ziemi i porządek społeczeństwa ludzkiego, Moralność publiczna i prawa własności, Wyższość społeczna i wszelka odznaka towarzyska. A nawet wszelkie dzieje przeszłości za nic poczytane, i nowa era jakoby odrodzonego plemienia ludzkiego, nowym lat porządkiem, od roku pierwszego rozpoczęta została. Rewolucyja ta stanowić oraz miała najbezwzględniejszą protestacyę przeciw wszystkiemu, co chrześcijańskie, lub co się w toku wieków na tle chrześcijańskiej cywilizacyi wyrobić zdołało.

W takim stanie rzeczy czyż mogło byź inaczey, jak iż duchowieństwo samo przez się w sprzeczności z tem wszystkim znalazło się, cokolwiek z tego źródła najogólniejszój negacyi wypłynęło? Zdawało się iż nic naturalniejszego, jak iż duchowieństwo obowiązane jest do bezwzględnego konserwatyzmu, naprzeciw tak radykalnym dążnościom, i do podtrzymywania całym swym wpływem i znaczeniem, wszystkiego co istnieje i jak istnieje, nie wchodząc w wewnętrzną rzeczy wartość i jey dobroć lub nicość, nie wdając się w jey społeczną korzystność, lub przy zmienionych potrzebach społecznych, zbyteczność.

Ci, którym zależało na tem, aby cofnąć dzieje świata, i ich skutki, na wstecz, i postawić wszystko tak samo, jak było przed owym okropnym kataklizmem, chcieli wmówić w duchowieństwo, iż to jest niejako artykułem wiary, i fundamentalnym dogmatem chrześcijaństwa, iżby cały byt społeczny przywrócić do pewnej epoki średniowieczności, choćby

wraz z jey feudalizmem, poddaństwem, pańszczyzną, niewolą i pancernem rycerstwem stopniowanem według różnych herbów, tytułów i posiadłości.

Niezawodnie, że konserwatyzm jest do pewnego stopnia cnotą, a więc i obowiązkiem każdego kapłana i każdego oświeconego chrześcijanina, ale i ta cnota niemoże być bezwzględnie pojmowana. I konserwatyzm, jako zasada, ma swoje granice. Najwyższa mądrość wytknęła je, i wypowiedziała, rzekłszy te słowa: *Wszelka roślina, którą niezasadził ojciec mój niebieski, wykorzenioną będzie.*

Nie mówi Pan: „Wykorzeniec ją”, ale „wykorzenioną będzie.” Eradicabitur. Nie wy macie ją wykorzeniać, wy bądźcie konserwatystami, wy się nieprzyłączajcie do żadnych radykalistów, do żadnych wykorzenicieli. Bez was, i mimo was wykorzenienie to nastąpi. Ale że to wykorzenianie w wyrokach Bożych zawarte, nie waszą będzie rzeczą stawać się obrońcami, a nawet męczennikami tego, co już runęło i rozsypało się w gruzy.

A więc konserwatyzm w zasadzie, a pewna obojętność na stan rzeczy nie dotyczący wprost religii i kościoła, stanowić powinny modłę postępowania naszego. Niechcący odpłacimy się światu wet za wet. Dzisiejszy świat nadewszystko ceniąc prawa społeczne i obywatelskie, urządzając je i porządkując, objawia całkowitą obojętność na różnicę wyznań religijnych. Mając na względzie społeczność narodów, nie zwraca wcale uwagi na królestwo Boże na ziemi. Słuszną więc i sprawiedliwą jest rzeczą, aby Ministrowie Królestwa Bożego równą odpłacali się obojętnością na sprawy przechodnie, dotyczące rozlicznych form i wymagań towarzyskiego bytu ziemskiego.

X. W. Serwatowski.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

Roku 981 wyprawił się Włodzimierz książę Ruski na Polskę i zabrał jej Przemyśl, Czerwień i inne grody. Bolesław Czeski opanował Krakowską ziemię, którą jednak niedługo następcą Mieczysława, Bolesław odebrał. Przyczyną tych strat była zapewne owa zamieszka wewnętrzna po zaprowadzeniu Chrześcijaństwa powstała. W takim stanie umarł Mieczysław, zostawiając synowi swemu rozpoczęte ale ani na wewnątrz nie ugruntowane, ani na zewnątrz nie ubezpieczone dzieło, wielkiej, Chrześcijańskiej, potężnej Polski.

Bolesław Chrobry (r. 992-1026).

Postać Bolesława Chrobrego nosi na sobie wszystkie cechy królów założycieli. Potężny ramieniem, genialny głową, z gwiazdą bohatera na czole, z gorącością Chrześcianina w duszy, rozszerzył on daleko granice Polski, a przez organizacją kościelną, wojskową i państwową zapewnił jej wewnętrzną jedność i siłę. Był on tęp dla Polski, czem Karol Wielki dla Francji, Alfred Wielki dla Anglii, Kanut dla Skandynawii, Otto I. dla Niemiec, Włodzimierz Wielki dla Rusi. Można powiedzieć że Opatrzność stwarzając Polskę, stworzyła wprzód dla niej Bolesława.

Umierając Mieczysław podzielił Polskę między swoich synów i krewnych. Bolesław najstarszy idąc za popędem zdrowego rozumu stanu oddalił najprzód macochę i przyrodnich braci, a sam silną dłonią ujął ster państwa. Zadanie jego było dwojakie: na wewnątrz ujednostajnienie ywiolów naród składających przez organizacją kościelną i polityczną; na zewnątrz zupełna niepodległość Polski od Niemiec i nadanie jej naturalnych granic od wschodu, południa i północy;— a skutek tego miało być wzniesienie Polski na pierwsze Słowiańszczyzny miejsce.

Do dzieła tego wziął się Bolesław z niepospolitą energią i z ową dzielnością polskiej natury, która wszystkiemu podoła, wszystkiemu starczy. Pierwszym czynem Bolesława było zabezpieczenie się od Rusi przez zwycięstwo lub układy z Włodzimierzem, bo pokój trwał długo aż do r. 1013. Kroniki wspominają nawet o wydaniu córki Bolesława za Włodzimierzowego syna, Świętopiętkę. Następnie podbił Bolesław Pomorze i zajął Gdańsk. Najświetniej jednak odznaczył się orężem Polski w wojnie ze Słowianami nadłabskimi, którzy odkąd Polska przyjęła Chrześcijaństwo, stali się jej wrogami, sami jednak przez uparte trzymanie się pogaństwa skazani byli na niewatpliwą zgubę. Aby nie zostawić wyłącznej na nich korzyści Cesarstwu, wojował z niemi

wspólnie Bolesław i zapewnił sobie kraj Lutyków. Wtedy to ugruntowana także na dworze Cesarskim sława Bolesława, która później Ottona III. do Gniezna sprowadziła.

Dalszy ciąg nastąpi.

Błogosławiony Piotr Dunin.

Fundator 70 kościołów w Polsce.

Ex Martino Cromero lib. 6, et Hiacinto Pruszez fol 57.

Piotr Dunin z rodziny starożytnej i przeznaczonej w Królestwie Duńskim pochodzący, wielką zwycięzkiego imienia Bolesława Krzywoustego sławą ujęty w pięknej komitywie do Polski przyjechawszy, na dworze jego przez niejaki czas bawił, gdzie potem i rycerskimi dziełami i pięknymi w młodym wieku przymiotami, i poleceniem od króla Duńskiego tak sobie ujął serce Krzywoustego, iż krom tego że mu nadał obszerne dobra, Hrabią na Skrzynnie go uczynił, nad to, żonę mu ze krwi książąt Ruskich, krewną Zbysławy, pierwszej małżonki swojej, zaślubił. A że jako pobożny, nadanych sobie dostatków nie tracił marnie, ale roztropnie używał, przyczynił mu Bóg ich więcej dla chwały swojej. W Danii na ten czas panował król Henryk, którego rodzony brat imieniem Abel, ale samą rzeczą Kain, przez zazdrość i chciwość korony, okrutnie zabił, i królestwo opanował. Zaczyn Wilhelma (którego potem Polacy Świętosławem nazwali) ojciec Piotra, podskarbi królewski, a między panami Duńskimi najcelniejszy, mając w rękę wszystkie skarby Henryka, obawiał się aby je tyran Abel gwałtem nie zabrał, a przeto pisał do Piotra, aby ludzi zabrawszy do boju, wyprawił się do Danii.

Doniósł to Piotr Krzywoustemu, który z wrodzonej chęci do sławy, morzem od Gdańska puścił się do Danii z wojskiem, dokąd szczęśliwie na okrętach przypląnąwszy, bez żadnego odporu na ląd wysiadł, a tyran Abel to usłyszawszy, i tronu zgubą braterską nabytego, i Danii odbiegł. Panowie zaś Duńscy osobiście za namową Wilhelma wszyscy się do Bolesława Krzywoustego skłonili, ile że się zawczasu z tęp oświadczył, że tylko nato zjechał, aby ich z niewoli tyrana oswobodził, jakoż im wolność zostawił, aby sobie na tron obrali, kogoby chcieli. Co gdy się stało, zabrawszy skarby Wilhelma, podskarbiego, i cały ród jego ztamtąd wyprowadziwszy, do Polski z niemi powrócił. Wilhelm zaś stary sobie ze skarbu ile potrzeba zostawiwszy, resztę takowych synowi Piotrowi przekazał.—

Umiał na dobre użyć tych skarbów Piotr, albowiem za nie sobie i przyjaciółom nakupiwszy majątności, w łasce Bożej i woli jego świętej, dochodów swoich używał, ubogich wszelką uczynnością, szczodrobliwością opatrywał i ich nawiedzał. A wiedząc dobrze że dostatki doczesne od samego Boga pochodzą, najwięcej je szafował na przymnożenie chwały jego, albowiem według

niektórych historyków polskich, siedmdziesiąt i siedm kościołów, według innych siedmdziesiąt zpełna, z ciosowego kamienia wystawił, a między niemi wiele klasztorów, a to nie żebraczych, ale takich którym wiele dóbr nadał. Z tych wiadomsze są; w Krakowie kościół Ś. Jana, Ś. Jędrzeja, Ś. Salwatora na Zwierzyńcu, Panny Maryi na Piasku, Ś. Marcina, Ś. Michała na Zamku. Ś. Wawrzyńca na Kaźmirzu. — Prócz tych w Strzebie, w Chełmnie, w Łęczycy, w Kłobucku, w Skrzynnie, Tarnowie, w Pajęcznie, w Rudzie, w Siewierzu, w Chełmicy, w Worzycowie, w Kijach, na Tyńcu, w Chlewiskach, w Opatowie, w Włostowie, w Kujawskim Kościelcu, w Kaliszu, w Czerwińsku, w Kazimirzu Wielkopolskim, w Mstowie, w Koninie, w Nysie, w Koślewie, w Babinie, w Czerwonym kościele, w Leżowie, w Lawinie klasztor i farę, w Wrocławiu klasztor i kościół Norbertanów, bogato nadany pod imieniem Ś. Wincentego. —

Tę Piotra Dunina szczodroblivość ku sobie, i tu na świecie Bóg mu wynadgrodził, kiedy jego potomstwo tak rozmnożył, że prawie tyle familli Duninów w Polsce naszej od niego idących, liczymy, ile on przybytków Boskich postawił. Był nadto Piotr we wszystkich sprawach pobożny, ku swym poddanym i innym miłosierny, prawdę kochał i gdzie trzeba mówił, dla czego też wiele ucierpiał. Bo gdy Władysław wtory z namowy Krystyny żony swojej, braci swoich krzywdził, i nato się wziął, aby ich wyzwał z państw od ojca im udzielonych, Piotr go upominał mówiąc: Pamiętaj na postanowienie ojcowskie, żonie twój nie daj się uwodzić, która tobie i nam upadku życzy, braci młodziej krzywdy nie czyni, bo cię Pan Bóg skarże. Rozgniewał się o to król na Piotra i o zemście nań myślał, do czego mu złośliwa Krystyna pomagała. Trafilo się że gdy Piotr z królem bawiąc się na łowach, w pewnej rozmowie dotknął podejrzanej przyjaźni Królowej z niejakim Dobieszem, a ona się o tém dowiedziała, namówiła tegoż Dobiesza, aby jakim sposobem Piotra pojmał i do niej przyprowadził. Dokażal tego stucznie Dobiesz, albowiem gdy Piotr sprawił wesele w Wrocławiu córki swój, obłudny Dobiesz odprowadziwszy Piotra na stronę, przez zasadzonych ludzi pojmał go i do królowej przywiódł, która mu jak wieść niesie, język urznąć i oczy wylupać kazała. Umarł roku 1141, pochowany w Wrocławiu w kościele Ś. Wincentego, gdzie też potem żona jego, synowie i córka Marya są pogrzebani. — Ta jego córka w Wrocławiu fundowała klasztor dominikanów regularnych Ś. Augustyna, na którym jest taki napis: *Has Mater veniae, tibi et Mariae Marie.* —

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

DOMEK LORETAŃSKI.

Ciąg dalszy

Od owej chwili kiedy szeregi krzyżackie z modlitwą na ustach i z orężem w ręku pobiegli na Wschód aby zwyciężyć wrogów chrystianizmu; ile krwi rozlanéj? ile tysięcy ludzi wyginęło? ile znowu miast, kościołów, i miejsc świętych zburzono? Po kilkakroć zwyciężali nieprzyjaciół, kolejno zajmowali miasta i okolice, i byli panami całej Palestyny. Dowódzca Gotfryd de Bouillon książę Lotaryngii na czele wojsk francuzkich utworzył królestwo Jerozolimskie. Radość chrześcian była powszechna, ale nie długa; bo w 90 latach potém, Saladyn z Egiptu z liczném wojskiem niespodzianie napadł na Jeruzalem, zwyciężył, i pod swoją panowanie zagarnął. W roku zaś 1224 Fryderyk II cesarz Niemiecki z namowy Grzegorza IX Papięza, orężem i okupem powtórnie odzyskał wolność dla miejsc świętych w całej Palestynie, ale i tą razą niedługo radość kwitnęła. Partowie naciskani przez Tatarów z całą siłą wojska wkroczyli do Jeruzalem, obdarli z bogactwa kościoły, a to co się wziąć nie dało palili i same mury z ziemią zrównali. Przepowiednia Chrystusa przez tyle wieków do słowa sprawdzała się nad Jerozolimą. „Kamień na kamieniu nie zostanie” dla tego nigdy ostać się nie mógł. Cokolwiek pobożni chrześcianie odbudowali kościołów, natychmiast liczne wojny do ostatku burzyły. W żadnym może miejscu świata nie było tyle rozlewu krwi, i tyle zniszczenia ogólnego, co się działo na Wschodzie. Bo nikt nie mógł zcierpieć, aby miejsca narodzenia i odkupienia Chrystusa Pana miały zostawać w rękach niewiernych. Choć po wielu niepowodzeniach wojen krzyżackich, książęta jednak chrześciańskie bezustannie zbierali nowe wojsk szeregi, kusząc się ciągle wyswobodzić Jerozolimę z pod jarzma nieprzyjaciół. Podobnie był przejęty pobożnością Ludwik IX król francuzki. Po wszystkich krwawych wojnach w połowie trzynastego wieku, zbiera jak najliczniejsze wojska, pośpiesza na Wschód, i wygrywa z chlubą kilka pierwszych bitew: lecz nagle zmienia się fortuna, nieprzyjaciele biorą górę, i sam król dostaje się do niewoli. Drogo wolność opłacił, a powracając z niewoli do ojczyzny, nawiedza jeszcze pamiątki miejsc świętych, przychodzi do Nazaret, pada na twarz przed domkiem Najświętszej Panny, a oglądając całe święte mury, woła z podziwieniem jak niegdys Ś. Helena, cud wielki Boży! bo kilkakrotnie Jeruzalem zniszczone, kilkadziesiąt razy miasta i sąsiednie okolice przez wojny palone i w gruzy rozsypywane, a ten domek jeszcze cały stoi, i zupełnie nie

uszkodzony, i krzyż na wierzchołku pogaństwo niezważyło, i na ołtarzu w domku odprawia się św. Ofiara. Kto w cud nie wierzy, niech zgłębi historycznie myślą wypadek ocalenia domku świętego. Prawda, że się mogło dziać wszystko naturalnie, że nic się tu nie widzi przechodzącego siły fizyczne, że to szczególniejszym trafem i bez cudu wydarzyć się mogło; ale zkadże taki ciągły traf ocalenia? Paganie, niewierni i heretycy, po kilkadziesiąt razy przysięgali sobie wzajemnie, że wyniszczą wszystkie miejsca święte, i że obalą kościół Chrystusa na ziemi i mieli potemu sposobność, bo w ich rękach było panowanie, mieli władzę, mieli wojsko, mogli w jednej chwili posłać siłę i zupełnie rozburzyć, tak jak uczynili w Jerozolimie, w Betleem i w innych miejscach. Że zaś z domkiem nazareńskim tego nie uczynili, to albo o nim nie wiedzieli, albo też wiedząc, był przed nimi zakryty. A wiemy dobrze że ani jedno, ani drugie przypuszczać niepodobna. Nie mogli o nim nie wiedzieć, bo pielgrzymki chrześcijan zawsze były otwarte, jawne i najliczniejsze: i pierwsi książęta ziemi jak to później wykażemy, udawali się na Wschód aby domek Najświętszej Panny oglądać. Nie mogli także domku nie widzieć, bo stał na wzgórkach niczem nie zakryty, owszem krzyżem ozdobiony, i jako kościółek chrześcijański publicznej czci oddany. Wychodzi zatem, że koniecznie ręka Wszemocnego Boga musiała domek zasłaniać, że w całym tym szeregu prześladowania i wojen, widoczny cud Boży spotykamy; a tym bardziej o cudzie przekonani będziemy, kiedy się zastanowimy nad późniejszą historią przeniesienia domku o kilka set mil, i to w jednej chwili i po parę razy powtarzane.

Ciąg dalszy nastąpi.

Krzyż Chrystusów

głębką tajemnicą św. Wiary naszej. —

Słuszna tedy i sprawiedliwa, rozumna i wielce zważnienna rzecz zabawiać się krzyżem każdego czasu, mieć go zawsze przed oczyma duszy i żywą o nim pamięć przechowywać w sercu swoim; jeżeli nie wyraźnie, wybitnie i wyłącznie, to przynajmniej w zasadzie i usposobieniu ducha (in principio et implicite:) bo z tego cośmy poprzednio o nim orzekli, wynika, że chociaż jest symbolem cierpienia, ale też i źródłem naszej błogości; z niego niewinne rozkosze światowe nowej i trwałej nabywają wartości a dolegliwościom doczesnym wpływa lekarstwo pewne i pociecha nad miarę. Przekonanie to gruntujemy na nieomyślniej religijnej prawdzie, i popieramy samymi nawet obrządkami kościoła św. w których ta sama myśl znajduje wyraz dobitny, jasny i zrozumiały.

Zastawiamy się w tym względzie przedewszystkiem powagą Pana Jezusa i św. apostoła Pawła, z których

upomnienia, w Ewangelii i w listach zawartego, zachęcamy się do rozważania ustawicznego (donec veniat) o tajemnicy Krzyża. Jest to trud duszy, który się najsowiciej nagradza. W prawdzie kościół Boży niezawsze nam go jednakowo nakłada, lubo, jak o tém niżej, od niego nigdy w zupełności nieuwalnia: w niektórych ceremoniach jego przedstawia się bowiem jakiś spoczynek święty i przedsmak radości wiecznej; znaczenie zaś Krzyża głęboko ukryte. Takie postępowanie z wiernymi wskazała kościołowi jego roztropna i gorliwa macierzyńska miłość, która uwzględniając słabe siły swych dzieci pozwala im niekiedy w ziemskiej odetchnąć pielgrzymce i raczej z mniejszą zasługą wszystkie wysłać do Nieba niż z ciężkiem brzemieniem obowiązków, którymby podoleć nie mogły, utracić które na wieki. Zezwalając nam jednak na spoczynek, nie chce, byśmy się całkiem rozbrajali i porzucali zwyciężką broń naszą; i co Mojżesz Izraelitom o pisanem prawie, to kościół chrześcijanom o *Krzyżu* jak najenergiczniej zastrzega, aby go mieli w sercu swoim, na czole i w ustach, wstając i siedząc, w pracy i spoczynku, i żałości i weselu; gdy całe życie nasze jest walką (militia c. v. h.) w której Krzyż tylko zwycięża! Podobnie jak Izraelici powróciwszy z babilońskiej niewoli musieli dzień i noc trzymać miecz w jednym ręku chcąc bezpiecznie drugą wyprowadzać mury i ozdoby nowego miasta Jeruzalem; gdyż nieprzyjaźni Samarytanie patrząc okiem zazdrośnym na pomyślność sąsiadów starali się zniweczyć ich wielkie przedsięwzięcie: tak też wyznawcy Pana odzyskawszy wolność dzieci Bożych budowę swego wiekami niespożytego szczęścia nie inaczej wystawić mogą, jak tylko z Krzyżem świętym gotowymi zawsze będąc na odparcie wroga, który poprzysiągłszy nienawiść ku rodzajowi ludzkiemu, nieprzestaje nacierać na robotników cnoty i pobożności, by w dziele ich wznosił wiarę wyłomów lub całą budowę zgola rozsypać w gruzy. To a nie inne rozumienie rzeczy przebija się we wszystkich obrządkach kościelnych. W czasie Bożego Narodzenia aż do Popielcu, uncsimy się słuszną radością, ta przy wrodzonej nam krewkości łatwoby się wyrodziła w zmysłową, nikczemną i zgubną: gdyby niebrała świętego namaszczenia z tajemnicy Krzyża. Zaradził temu złemu k. św. bardzo mądrze, gdy przez codzienną Ofiarę Mszy św. i treść wesółych pieśni kolędowych zwraca najlagodniej i najczuliej uwagę naszą na cierpienia Jezusowe, a święcąc uroczystość św. Szczepana pierwszego Męczennika za ewang. prawdę, nazajutrz po Bożem Narodzeniu uczy nas jakim sposobem, gdzie i jakiej radości szukać nam wypada. O, mądrości kościoła św. o słodka miłości naszej mistycznej Matki! prawdziwie boskiemi jesteście; bo tak dziwnie potężnie a czule wiedziecie nas do Boga; usposabiacie nas do radości niebieskich i chronicie od zgniłej uciechy świata!

Ciąg dalszy nastąpi.

O Mszy Świętej.

Ciąg dalszy

Później Izraelitom przykazał Bóg prawem Mojżeszowem, aby Mu w każdym dniu i we wszystkie uroczyste święta składali ofiarę. Wskazał im nie tylko gatunki, własności i ilość zwierząt ofiarnych, ale nakazał oraz, by takowe na ofiarę przez prawnych kapłanów z pewnymi modłami i ceremoniami ofiarowali, i aby po zabiciu tych zwierząt i zdjeciu z nich skóry, krwią w około ołtarz skrapiali, zaś mięso na ołtarzu przy odgłosie trąb i śpiewaniu psalmów, palił. — Tem były żydowskie uroczyste Ofiary przez które chcieli prawdziwemu Bogu Najwyższą cześć wyświadczać, a przytem wyznać, że Bóg jest prawym władcą i Panem ich i wszechświata.

Ponieważ obok modlitw, śpiewów i służby Bożej istniały u wszystkich narodów Ofiary, przez które swemu najwyższemu Bogu lub domniemanym Bogom należytą oddawano chwałę, przeto tém więcej i samo z siebie wypływa, iż także Chrystus w kościele swoim dla swoich prawowiernych ustanowił Najświętszą Ofiarę, czyli zewnętrzną służbę Bożą, przez którą prawdziwemu Bogu należytą cześć i poddaństwo swoje okazują. Żaden roztropny człowiek nie zaprzeczy tego, aby Chrystus w kościele swoim pod każdym względem najdoskonalej urządzonym, dopuścić miał niedostatku tak arcyważnej części religii, którą jest służba Boża; albowiem w takim razie niższym byłby kościół Jego od żydowskiej Synagogi, która miała tak dalece okazałe święte ceremonje, iż nawet znakomici poganie z dalekich przybywali krain, aby patrzeć na te uroczyste obrzędy, a nadto niektórzy królowie pogańscy na koszta tych obrzędów, hojne podarunki składali.

Niekatolicy zarzucają nam, iż Słowo: *Msza święta* nie znajduje się w piśmie św. jednakże rzecz się znajduje: albowiem gdy Chrystus Pan przy ostatniej wieczerzy rzekł do uczniów swoich: *to jest ciało moje które za was wydane będzie — to jest krew moja, która za was się przelewa* — z nakazem: *to będziecie czynić na moją pamiątkę* — Ofiarę przynajświętszą postanowił, którą kościół katolicki w późniejszym wieku *Mszą świętą* nazwał. Wszak i słowo „Trójca” nie znajduje się w piśmie św. a jednak obowiązani jesteśmy wierzyć w Trójcę świętą, że niedzielę święcić, małe dzieci chrzciz winniśmy, także i o tém nie wyrażono w piśmie świętem a przecież tak czynić jest naszym obowiązkiem. Znajdujemy jednak to słowo w pismach pierwszych Papieży świętych i nauczycieli kościoła, mianowicie w pismach św. Klemensa, który był trzecim Papieżem po św. Piotrze, toż samo w pismach świętych Papieży: Ewarysta, i Aleksandra, którzy żyli w pierwszym wieku po Chrystusie. Święci Augustyn, Ambroży, Jan Chryzostom i wielu innych

używają tego wyrazu „Msza” gdy mówią o Ofierze nowego testamentu, święty Ambroży mówi „*w lekcjach które podczas Mszy świętej czytamy, dowiemy się i t. d.*” owoż widzimy, iż Ojcowie święci rzecz w piśmie świętem zawartą, słowem tylko innem to jest: „*Mszą świętą*” nazwali, i że ten wyraz już w pierwszych wiekach był w używaniu, a zatem od samego Chrystusa Pana pochodzić może, lecz nie w piśmie świętem, tylko w tradycyi nam zachowany.

O PRZEWYBORNOSCI OFIARY MSZY ŚWIĘTEJ.

Chociaż przewyborność Mszy świętej tak wielka, iż Ją nawet sami Aniołowie dostatecznie wysłowić nie są w stanie, jednak poważam się i to za przewodnictwem świętych i wielkich Meżów nieco o tém w krótkości nadmienić. Św. Franciszek Salezy daje nam temi słowami wzniosłe wyobrażenie o Mszy świętej: *Msza św. jest słońcem ćwiczeń duchownych, sercem nabożeństwa, duszą pobożności, promieniem Boskiej miłości, bezdenną przepaścią Boskiej dobroci, i nieoszacowanym środkiem przez który Bóg nam łask swoich udziela.* Jan Hortensyus Ororiusz Teolog hiszpański, którego Papież Benedykt XIV dla jego nauki poważał, o Mszy świętej tak się wyraża: „*Pomiędzy wszystkimi przedmiotami kościoła, jest Msza święta najwyższym i najdroższym, albowiem w niej poświęca się Przenajświętszy Sakrament Ołtarza i składa się przez Nią Bogu najwyższemu cześć i chwałę.*” Z nim podobnie mówi Formeriusz niegdyś Biskup w Bambergu następującymi słowy: „*Przez wzniosłość i godność swoją przewyższa Msza święta wszystkie inne Sakramenta*” W innem miejscu tak mówi: „*Sakramenta są wzniosłe, lecz nieporównanie wznioślejszym jest Najświętsza Ofiara Mszy świętej. Inne Sakramenta są niby naczynia miłosierdzia dla żyjących, lecz Msza święta jest nieprzebranem morzem boskiej szcudroblowości dla żyjących i zmarłych.*”

Ciąg dalszy nastąpi.

K R O N I K A.

O położeniu katolickiego kościoła w zjednoczonych stanach północnej Ameryki.

Niedawnemi czasy miał najprzewielebniejszy Biskup Rosecrans bardzo zajmujący odczyt przed liczną, i dobraną publicznością w sali Mozarta w Cincinnati w północnej Ameryce. — Za temat tego odczytu obrał sobie czcigodny Biskup — „*Pogląd na nasz kraj z katolickiego stanowiska*” zapuszczając się osobliwie w drugiej części swęj mowy, którą najprzód tu uwzględnić chcemy, nad stosunkiem obopólajm kościoła i państwa w Stanach zjednoczonych; — przedmiot, nad którym się u nas w Europie tysiąckrotnie teore-

tycznie zastanawiano, a jednakowoż w praktyce jeszcze wiele do życzenia pozostawia. — Następne są słowa księdza biskupa: „*Katolik amerykański jest dumnym z wolności, którą kościół w tym kraju posiada i jest wdzięcznym za nią.* Nie tylko posiadamy wolność na papierze w dokumencie konstytucyjnym, który prawa polityczne niezawisłymi czyni od religijnego wyznania wiary, lecz posiadamy w rzeczywistości *pełną wolność* w wykonywaniu naszej religii. Mogą się znaleźć jeszcze miejscowe przyczynty do skarg, jak n. p. prawo szkolne państwa, które nas zmusza, abyśmy należeli do wydatków na edukację dzieci naszych sąsiadów, podczas gdy sami nasze własne szkoły opłacamy; jest to jednakowo małej wagi w porównaniu z jarzmem, które rządcy i politycy *europcy* kościołowi nakładają. Posiadamy w istocie pełną wolność. Skoro nam się zechce pisać do naszego Ojca świętego, papieża, nie potrzebujemy prosić się nikogo o pozwolenie, lecz tylko przyklepiwszy należytą markę pocztową do naszego listu, odniesiemy go do urzędu pocztowego. Jeżeli Biskupowi podoba się nauczać duchowieństwo i lud swój, nie potrzebuje przedkładać listu pasterskiego żadnej władzy policyjnej. Jeżeli zechcemy zbudować kościół, lub założyć Kollegium, lub dom dobroczynności, to potrzebujemy tylko dostarczyć pieniędzy dla robotników, i zabrać się ochoczo do roboty. Daj Boże, aby Katolicy w państwach europejskich także tyle wolności posiadali!

Ale czy nie trzeba nam się obawiać, aby wolność w wyuzdaną swawolę przeszła? Niezdaje mi się. Nie obawiam się żadnego nieszczęścia, któreby wyniknęło mogło dla nas jako obywateli lub katolików, z przyczyn, że prawa nasze sprzeciwiają się kontrolowaniu opinii. Jeżeli opinija publiczna jest zdrową i nie zepsutą, jeżeli się skłania do wstrzemięźliwości, sprawiedliwości i prawdy i przeciwną jest wszelkim przesądom i gwałtom, to nie potrzeba żadnych praw, aby ją regulować. Jeżeli zaś jest niezdrówą, natędy żadne prawo nie jest dostateczne, aby ją ulepszyć. —

Im więcej wolności dobry człowiek posiada, tém więcej będzie on także dobrego czynił. Im więcej wolności posiadać będzie zły, o! tém większa przynależć się będzie także wolność odparcia temu, którego on napaść będzie. —

Zepsucie, które ma swe znamie w wyuzdanej swawoli, jest gwałtowniejsze, ale nie szkodliwsze od tego, które się wkrada pod maską prawowitości. Censor może być stróżem prasy, ale kto stróżem Censora? —

Podczas strasznej krizis, którąśmy właśnie przeżywali, nie chcieliśmy opuścić żadnego środka, któryby się do ratunku narodu przyczynić mógł, i przecierpieliśmy trochę cenzury i trochę samowoli; ale znaleźliśmy że to trochę już było dla nas za wiele, i nie życzymy sobie zupełnie powrotu takiego stanu. —

Co się zaś tyczy prześladowania wprost katolickiego kościoła, jak to takowe od naszych zawiedzionych braci w Anglii i gdzie indziej tak z wszelką pewnością przepowiedziane zostało, to wprawdzie należy takowe do możliwych rzeczy, ale jak teraz z wszelką pewnością nie do prawdopodobnych. Wszyscy musimy raz umierać, i każdy musi być na to przygotowanym, że w pewnym swoim czasie i swęj godzinie życie w ten sposób utraci, w jaki się to Panu Bogu podobać będzie; ale na teraz nie ma widoku, aby Bóg nas powołał, byśmy umierać mieli za naszą wiarę. —

Najprzód stali się ci, którzy z powołania swego są nieprzyjaciółmi kościoła, mam tu na myśli pastarów protestanckich wszelkich stopni i odcienia, nateraz trochę liberalniejszemi i więcej ludzkiemi przeciw kościołowi katolickiemu, jak niemi pierwiej byli. Wściekle szczwania, ohydne szkalowania naszej wiary i naszych zwyczajów, którym to pierwiej wolne cugle z kazalnicy puszczano, w nowszym czasie wyszły trochę z mody. Całe kazania czytałem, w których papież *ani razu* Antychrystem przewany nie został. —

Synod protestancki, który przed parą miesiącami w Pittsburghu miał swe posiedzenia, ogłosił nam wprawdzie „wrzodem kraju,” ale dla tego kursa złota ani nie podniosły się ani też nie spadły, a ta rezolucya nie wywołała ani jednej poprawki konstytucyjnej w Kongresie, któraby była przeciw nam wymierzona. — Przymtem niema powodu do mniemania, że pastrowie z Pittsburghu większość swego stanu reprezentują. Przeciwnie znaczna liczba pastarów oparłaby się wszelkimi siłami większej polityce prześladowczej (zwłaszcza ci, którzy członkami Kongresu chcieliby zostać, wiedząc, jakie żywioł niemiecki i irlandzki ma znaczenie.) A nawet wtedy, gdyby pastrowie życzyli sobie takowe prześladowanie wzniecić, i na podobny plan się zgodzić mogli, to nie zdaje mi się, żeby dosyć wpływu posiadali, do skutecznienia tego dzieła. —

Po pierwsze, naród amerykański, chociaż nie tak obznajomiony z religiją katolicką, jak zwolennicy jej życzyliby sobie tego chcieli, jednakowoż nie jest już więcej tak mało o niej oświecony jak dawniej. Czas już dawno przeminął, w którym Beecher zachodnią ludność obrazem papieża przestraszyć mógł, na którym tenże wyobrażony był siedzący na tronie w dolinie Mississippi, z rogami, kopytami końskimi, i w czerwonym ubiorze. Już on nie będzie więcej posyłał Komitetu złożonego z obywateli Cincinnati do kościoła Świętej Trójcy, by szukał papieżkiej broni i piszczałki organów uważał za lufy działowe. Naród amerykański nie wie wprawdzie dokładnie w co Katolicy wierzą, ale zaczyna przynajmniej pojmować, że oni są takimi ludźmi jak inni, którzy przed gwałtem i nędzą z Europy uciekają, i nie innego nie szukają, prócz miejsca, pracy, przytułku, pożywienia i wolności. —

Po drugie, wypadki ostatnich lat naraz uspokoiły na wieczne czasy dawne szkalowania, że katolicy wspólnie nad podminowaniem naszych wolnych instytucji za rozkazem papieża pracują, a które właśnie w tym kraju przesady przeciw katolicyzmowi tak gwałtownie czyniły. Jak mało wpływu religija katolicka na polityczny kierunek tych instytucji wywierała, dowiodła tego wojna. — Katolicy bili się za Unię, i katolicy bili się za rewolucję. Nie mówię, co o tym fakcie myślę, tylko wspominać go tu; a amerykańskiemu narodowi jest on za nadto dobrze znany, aby się nadal mógł dać uwieść krzykiem bez wszelkiego sensu, iżby katolicy sprzysięgali się przeciw temu krajowi, lub w ogólności knuli wspólne polityczne zamiary. —

Sposób postępowania katolików tak na północy jak i na południu jest ze wszechmiar tego rodzaju, że może zapobiedz wszelkim przesądom i wszelkiemu podejrzewaniu, któreby na nas mogły sprowadzić dnie prześladowania. — Nie chcę mówić o bohaterstwie katolickich żołnierzy, o męztwie i wierności katolickich oficerów, pochodzących po największej części z patri-

otyzmu, jednakowoż powiem o czynnościach, które pochodziły od katolików w skutek ich religii, — myślę tu o czynach katolickich księży i zakonników. Nie mówię aby się chwalić, lecz aby wspomnieć o fakcie historycznym, że kapelani wojskowi katolicy sami jedni wytrzymali przy swych pułkach tak w obozie, jak w pochodzie, również i na polach bitew, a to bez wahania się od początku do końca swęj służby; i ich samych tylko miano jako duchownych w większej części armii w wysokiem poważaniu. Po cóżby mieli inni duchowni zawsze przy armii zostawać? wszakże nie mogli miewać kazania w pochodzie, bivouakach, potyczkach i bitwach, a nie udzielając żadnych sakramentów, cóż mieli czynić, gdy kule latały a krew płynęła? — Nie mówię to aby ich podawać w pogardę. Wielu z nich są bez wątpienia dobrymi i dobrodusznymi ludźmi, — ale nie mieli téj sławy, iżby byli tak wierni obowiązkowi, jak ich koledzy wojenni z duchowieństwa katolickiego. —

Tak samo wywarła głębokie wrażenie na muóście wojskowych, działalność bohaterkich i pełnych poświęcenia Sióstr miłosierdzia przy chorych i rannych, którzy teraz znowu rozproszyli się w koła obywatelskie, że takowa na każdy sposób musiałaby się pierwój zatrzeć w ich pamięci nimby jakie podszezuwania przeciw katolicyzmowi w stanach zjednoczonych siły nabrać mogły. Na polach w Siloh, dokąd się Siostry z Cincinnati udały, aby rannych poznosić, w szpitalach w Kairo, Nashville, St. Louis, Louisville, Cincinnati, — gdzie nie jeden czcigodny i waleczny z zachodu nauczył się poznawać czystość, łagodność i troskliwą miłość owych Bogu poświęconych dusz, a który już teraz powróciwszy do domu, w górach lub nizinach, w miastach lub wsiach postara się o to, by w jego przytomności umilkły złe języki przeciw owym niewiastom, które obrawszy sobie w Chrystusie swoją cząstkę, niczego już więcej nie żądają. Prawda, nie miały Siostry na myśli przy swem poświęceniu się takowych następstw. Kiedy w szpitalach złem powietrzem ziejących od łóżka do łóżka chorych śpieszyły, tu chłodzić twarz od gorączki czerwoną, tam ścierając pot lipki z twarzy trująj bledości, rozdając lekarstwa, zawiązując rany, słowa pociechy szepeąc, albo dla rannych listy pisząc do matek lub sióstr, — kiedy dnie i nocy bezsennie trawiły, wypełniając obowiązki matek przy każdym z rannych: wtedy ich jedyném życzeniem było, by wypełnić obowiązek swego powołania w naśladowaniu tego, który zstąpił z nieba na ziemię by dobrze czynić, a jedyną nagrodą, którą oczekiwały, było, by Bóg wszystko wynagradzający raczył być pomnym na ich poświęcenia. — A przytém dopięli jeszcze inny cel wielki: rozdarcie ciemnego obłoku przesądu i niesprawiedliwego podejrzewania. W terażniejszym czasie niema pewnie ani jednego miasta lub miasteczka na zachodzie lub wschodzie, gdzieby się gromadka ludu zebrać mogła, bez znalezienia się pomiędzy nią kogoś, któryby nie był w wojnie, tam rannym lub chorym, i nie był pielęgnowany przez Siostry miłosierdzia, — któryby nie miał co opowiedzieć o ich cnotach, nie wziął ich w swoją obronę przeciw złym językom i nie zawstydił oszczerców. I to jest jedna z przyczyn, dla czego nie obawiam się prześladowania kościoła na przyszłość." —

(*Histor. katol. Blätter aus Tirol.*)

Tłóm. P. S.

Odpusty w Krakowie:

Dnia 13 Lutego na Ś. Katarzynę de Riécis pannę zakonu kaznodziejskiego, przypada odpust jednodniowy w kościele PP. Dominikanek na Gródku. Ś. Katarzyna de Riécis urodzona 1522 r., z szlacheckiego i wstawnego rodu, w 14 roku życia swego wstąpiła do klasztoru Panien Dominikanek w mieście Prato w Toskanii, i tu przeżywszy lat 53 na modlitwie, rozmyślaniu i ciągłym umartwieniu ciała, nadwyzczajnymi łaskami obdarzona, zakończyła święte życie swoje. —

Dnia 14 Lutego na Ś. Walentego kapłana i męczennika odpust jednodniowy w kościele Ś. Floryjana na Kleparzu. — Ś. Walenty K. i M. po wielu znakomych pracach w nauczaniu ludzi, i uzdrawianiu chorób cielesnych, kijmi zbity i zięty został w Rzymie, na drodze Fławijańskiej za Klaudyusza césarza. Pod wezwaniem Ś. Walentego, jako Patrona od wielkiej choroby, istniał niegdyś kościół w Krakowie na Kleparzu w parafii Ś. Floryjana, przy którym był szpital pierwiastkowo dla trędowatych fundowany. Lecz kiedy w późniejszych czasach szpital ten wraz z kościołem odnowiony został przez X. Adama Malayę Proboszcza miejscowego a kaznodzieję Ś. Floryjana, przeznaczono go na schronienie ubogich kobiet z Kleparza. Sprawozdanie z wizyty tego szpitala w r. 1748 przez X. Jacka Łopackiego z polecenia Andrzeja Załuskiego biskupa krakowskiego odbytej: wykazuje, iż w szpitalu Ś. Walentego na Kleparzu, 20 ubogich z tego przedmieścia, znajdowało schronienie i opiekę. —

X. Z. W.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Klasztor XX. Minorytów czyli franciszkanów Ś. M. Aniel: w Assyżu we Włoszech został zniesiony. Kościół przekazany Proboszczowi t. j. obrócony na parafialny. W klasztorze tym było 150 Zakonników. Proboszcz pozostanie z 30 zakonnikami, którzy muszą złożyć habit zakonny i przywdziać suknie świeckich kapłanów; 120 zaś rozejdą się w różne strony świata. — Kapucyni we Włoszech bardzo byli liczni, o to albowiem zniesiono już dotąd 529 klasztorów kapucyńskich na całym obszarze ziem włoskich, i pozbawiono przeto reguły a może i chleba około 8000 księży i braciszków kapucynów. —

— Biskup z miasta Raaby, *Simor*, mianowany został księciem—prymasem Węgier. —

— Z Tarnowa donoszą o naprawie ołtarza tryptykowego znalezioneego w Zassowie. Środkowa część przedstawia w płaskorzeźbie „Ukrzyżowanie”, na bocznych zaś drzwiach ustępy z życia Zbawiciela i N. P. Maryi. Ołtarz ten nosi na sobie cechę widoczną 16 wieku, i należy do najpiękniejszych zabytków tego czasu, jest atoli tak uszkodzonym, że odłamy jego z trudnością dały się uzupełnić. Hr. Kazimirz Kuczkowski, sprowadził ten ołtarz do Tarnowa i powierzył naprawę jego p. Kornelowi Drankowi; poprzednio jednak z odrysowanych dokładnie szczątek jego kazał za granicą złożyć rysunek całości i uzupełnić braki ornamentyki odpowiednio ogółowi. Rysunek ten, odznaczający się architektoniczną lekkością i bogactwem stylu, służyć będzie rzeźbiarzowi za wzór przy złożeniu i uzupełnieniu części niedostających. —

Warszawa. X. Domagalski, jeden z powołanych przez X. Arcybiskupa do rządzenia Archidiecezją w niebytności jego, wywieziony został z cytadeli w głąb Rosji do Samary. Wraz z ostatnim administratorem archidiecezji Warszawskiej przez władzę duchowną naznaczonym X. Domagalskim, wywieziony został 26. Stycznia X. Szczygielski; pierwszy jak pisaliśmy, do gubernii Samarskiej, drugi do gubernii Kazańskiej.—

Berlin. W ostatnich 10 latach podniosła się znacznie liczba katolików przedmieścia Moabitu, które teraz jest połączone z Berlinem, głównie przez osiedlenie się katolików z prowincji nadreńskiej i ze Ślązka. Samych Ślązaków jest około 2000. Ponieważ od parafialnego kościoła św. Sebastjana zbyt są oddaleni, chcą przeto zbudować kościół a obok niego trzyklasową szkołę katolicką. Kościół ma być zbudowany w stylu gotyckim i ma stać na Wiesenplatz, naprzeciw pałacu Belle-Vue. Przy tej sposobności niemożemy ukryć życzenia, aby i na drugim końcu Berlina w Rixdorf mogła wnet stać przynajmniej szkoła katolicka dla tamtejszych 50 — 60 katolickich dzieci.

ROZMAITOŚCI.

Klasztory Cystersów w dawniej Polsce.

Zakon Cystersów liczył w granicach Królestwa Polskiego, i W. K. Litewskiego aż do 1772 roku 20 klasztorów, między którymi trzy płci żeńskiej.

- | | |
|----------------------------|--|
| 1. Lend nad Wartą założony | r. 1145 |
| 2. Wągrowiec | „ r. 1147. |
| 3. Jędrzejów, | „ r. 1154. |
| 4. Oliwa, | „ r. 1170. |
| 5. Sulejów, | „ r. 1176. |
| 6. Wąchock, | „ r. 1179. |
| 7. Koprzywnica, | „ r. 1183. |
| 8. Ołobok, | „ r. 1213. |
| 9. Mogiła, | „ r. 1221. dotychczas ist. |
| 10. Odra, | „ r. 1234. |
| 11. Paradyż, | „ r. 1231. |
| 12. Szczyrzyce, | „ r. 1234. w Galicji
dotychczas istnieje. |
| 13. Bledzew, | „ r. 1235. |
| 14. Koronów | „ r. 1243. |
| 15. Owieńsko | „ r. 1250. |
| 16. Pelplin, | „ r. 1258. |
| 17. Przement, | „ r. 1278. |

NA LITWIE.

- | | |
|-------------------------|-------------------|
| 18. Wistycza, | założony r. 1690. |
| 19. Dolina ciemna, „ | „ r. 1711. |
| 20. Dolina anielska „ | „ r. 1743. |

Opat generalny wszystkich klasztorów Cystersów mieszkał we Francji.

Franciszkanie (*Ordo Minorum S. P. Francisci Conventualium*:) mają w Galicji następujących 8 klasztorów: We Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Haliczu, Sanoku, Krośnie, Kalwarii, Karyńcu. — Ogółem jest 49 księży, 12 kleryków, 9 laików, razem 70 członków.

Prowincyałem zakonu jest X. Antoni Klemens Kobak; sekretarzem X. Władysław Mach. —

Zakon p. Klarysek, tej samej reguły, ma klasztory: w Krakowie, Przemyślu, i w Starym Sączu. —

— Nad brzegami Eufratu, tam, gdzie się niegdyś wznosił Babilon, a wprzód jeszcze wieża Babel, znajduje się dużo nagromadzonych ruin. Są to wielkie wzgórza usypane z cegły, które zwycięzcy tylekroć zawalali ową ziemię. Trudno dzisiaj ściśle oznaczyć, jakie przeznaczenie niegdyś miało każde z tych miejsc, każda z tych zwalonych budowli, i od jak dawna leżą tutaj owe wielkie ruiny. Archeologia, pomimo znakomych odkryć zdołała tylko dojść do prostych przypuszczeń o tem, co dziś pozostać mogło z olbrzymiego pomnika, budowanego przed czterema tysiącami lat na równinie Sennar. Ale podanie ludowe, które w oznaczeniu topograficznem nie opiera się na nauce i o nią się wcale nie troszczy, wskazuje wyraźnie resztki pozostałe z wieży Babel. O. Maryja Józef Missyonarz, karmelita z Bagdadu w Syrii pięknie więc i po chrześcijańsku umyślił wszystkie te ruiny upadłych państw oddać pod opiekę Królowej, której państwo nie podlega zmiennym czasom kolejom. Obok materialnych ruin, mających narodom na wieczną służyć naukę, są tam i moralne ruiny; a te może *Najświętsza Panna Pustyni* naprawić, błogosławiąc gorliwości misjonarzy, poświęcających się wyrwaniu tamtejszej ludności z ciemnoty i barbarzyństwa, w jakie od tylu wieków popadła.

O. Maryja Józef udał się do Francji i uzyskał od pewnego stowarzyszenia religijnego w Paryżu potrzebny mu posąg Najśw. Panny. Powróciwszy z Francji, odbył w Azji podróż na Diarbekir do Mossulu, rzeką Tygrem, do Bagdadu, a stamtąd do Hellak (Babilonu.) Szczegóły tej podróży, które gorliwy misjonarz w liście do Europy pisany obszernie podaje, pomijamy, a podajemy tylko rzecz tyżącą się głównego przedsięwzięcia.

„Nasi chrześcijanie z Bagdadu,” pisze O. Maryja Józef, dowiedziawszy się, że wkrótce przybyć tam mamy niecierpliwie nas wyglądali. Od dwóch czy trzech dni wielu już na nasze spotkanie wychodziło więcej jak o milę za miasto. Skoro nas tylko spostrzegli, wybiegli ku nam, i musieliśmy na ląd wysiąść, aby iść z nimi aż do Bagdadu. Wkrótce całe miasto o naszym przybyciu wiedziało i zostaliśmy otoczeni tłumami chrześcijan wszystkich obrządków. Nasz zakrystyan od łez wstrzymać się nie mógł, a pomówiwszy z nimi słów parę, w uniesieniu radości pobiegł do klasztoru i zaczął dzwonić. Tymczasem p. Péretie, pełniący obowiązki konsula francuzkiego, przysłał nam dwóch jańczarów, aby nas do kościoła eskortowali. Pochód nasz po ulicach i bazarach Bagdadu, pośród takiego zebrania ludu i okazałości, wyglądał na prawdziwy tryumf. Chrześcijanie cisnęli się około nas, dziękując Bogu za nasz szczęśliwy powrót, twarze ich radością świeciły, a łzy kręciły się w oczach.”

Zaledwie nieco wypoczął po trudach tak długiej podróży O. Maryja Józef, zabrał się do wykonania swego zamiaru. Po odprawianiu przygotowanej nowenny wyjechał w towarzystwie prokuratora karmelitów, pana Annocha Assar, jego syna, młodzieńca piętnastoletniego i jednego chrześcijanina nazwiskiem Mansur. Przewodnicy i kilku żołnierzy tureckich dopełniali karawany. Trzeba było przez dwa dni przykrą odbywać podróż, aby się dostać do Hellach, małej arabskiej mieściny, która zajęła miejsce Babilonu i zbudowana jest z materiału z jego ruin dobytego. Hellach leży o dziesięć mil na południe-zachód od Bagdadu. *C. d. n.*